Nr. 200 Kraków, Piątek 21 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 20 lipca: **Wiedeń**, 20 lipca.

Rosyjski teren wojenny: Na Bukowinie i na północny wschód od przełęczy Przysłup nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Koło Żabiego i Tatarowa utrzymywała się także wczoraj działalność bojowa ze zmienną siłą.

Na froncie galicyjskim na północ od Dniestru miejscami walki straży przednich.

Na Wołyniu wyparły niemieckie wojska nieprzyjaciela w tył na zachód prowadzącej w kierunku północnym od Zwiniacza niziny. W kolanie Stochodu na południowy wschód od Kaszówki opadł austro-węgierski oddział wywiadowczy wysunięte oszańcowanie Rosyan.

Włoski teren wojenny: Działalność bojowa była naogół nieznaczna. Tylko poszczególne odcinki wschodniego frontu tyrolskiego i karyntyjskiego obszaru granicznego znajdowały się czasowo w żywym ogniu nieprzyjacielskiej artyleryi.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad dolną Vojusą utarczki. Załoga południowo-dalmatyńskiej wyspy zestrzeliła włoskiego lotnika. Samolot spłonął, lotników ujęto.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Urzędowo donoszą dnia 20 lipca: **Wiedeń**, 20 lipca:

W nocy z 14 na 15 b. m. zniszczyły nasze łodzie torpedowe na środkowej Adryi włoską łódź podwodną, a w dwanaście godzin później drugą łódź podwodną nieznanej flagi na południowym Adryatyku. Z obu załóg nie zdołano nikogo wyratować. Po naszej stronie nie było żadnych strat.

Dnia 19 b. m. rano przeleciały trzy włoskie hydroplany ponad północnym obszarem wysp i zrzuciły kilka bomb na miejscowości i na stojące na kotwicy i jadące parowce, nie wyrządziły jednak najmniejszej szkody. Dwa samoloty zmuszono do opadnięcia. Jeden z nich zupełnie nieuszkodzony wzięła łódź torpedowa. Załogi obu aparatów lotniczych, trzech oficerów i jednego podoficera wzięto nierannych do niewoli.

Komenda floty.

Wielka bitwa Legionów pod Kołydyą.

Drugi dzień ognia huraganowego.

Lwowska „Gazeta Poranna“ podaje pod powyższym tytułem dalszy opis walk pod Kołodyą pióra J. Kadena.

Na pozycyi Legionów, 16 lipca.

Po wycofaniu się z kontrataku major Wyrwa przeszedł na nową pozycyę pod P... L... Koło godziny 6 rano trzy kompanie 6 pułku Legionów obsadziły poprzednio powstałą przerwę i nawiązały łączność z sąsiadami.

Prawie równocześnie rozpoczął się ogień artyleryi rosyjskiej jeszcze potężniejszy, niż dnia poprzedniego. Ogień ten trwał z przerwą godzinną, w południe, przez cały dzień i osiągnął intenzywność tak znaczną, jakiej wczoraj nie było ani na chwilę. Teraz waliły salwami olbrzymie działa 24 cm. kalibru. Druga linia okopów była pociskami już koło południa zupełnie rozbita. Olbrzymie granaty rozbiły cmentarz żołnierski, leżący opodal komendy V pułku. Smród z rozwalonych grobów i rozerwanych wczoraj, jeszcze nie pochowanych żołnierzy, napełniał powietrze wraz z czarnym duszącym dymem. W straszliwej nawale nie było już nawet słychać lotu pocisków. Ustawiczny wstrząs powietrza i fale ciągłych eksplozyj przejmowały żołnierzy bólem, skręcającym mięśnie. Działalność tych olbrzymich armat, tak wyczerpująca nerwy broniącej załogi, poczęła również czynić wielkie szczerby w szeregach. Rannych daje stosunkowo taki ogień niewiele. Strzał celny zmiata i rwie w kawały całą grupę ludzi, a jeśli tylko rani, to raną ogromną, rwaną, prawie beznadziejną.

Strzelanie własnej artyleryi nie stanowiło dla nieprzyjaciela żadnej przeszkody. Małe kalibry i zerwanie całej sieci telefonicznej uniemożliwiło możność przeciwstawienia nieprzyjacielskiemu atakowi ogniowemu — własnego.

Mówiąc o sieci telefonicznej trudno nie wspomnieć o ofiarnej i dzielnej pracy telefonistów I. brygady. Na zagrożonych odcinkach w największym ogniu i rwetesie bitwy łatali oni ciągle zrywane linie. Ponosząc straty w rannych i zabitych, nawiązywali łączność i utrzymywali połączenia czysto i wyraźnie funkcyonujące aż do ostatniej chwili.

Dnia tego już od samego rana rozpoczął nieprzyjaciel podsuwanie się wielkiemi masami pod cały front brygady. Wysłany około godz. 10 ej rano silny patrol przed odcinek I. pułku stwierdził już obecność znacznych sił i wziął na jednej z wysuniętych placówek kilkudziesięciu jeńców.

Burza ognia artyleryjskiego, jak wczoraj tak i dziś szła na odcinek pułku Berbeckiego, niszcząc umocnienia, ludzi i broń. Stan broni u obsady zajmującej lasek był już rozpaczliwy: karabiny maszynowe częściowo zdemontowane, karabiny żołnierzy, zasypywane często piaskiem i niszczone pociskami artyleryi w znacznej części niezdatne do użycia.

Oddziały, trwające już około 48 godzin w ogniu huraganowym, postanowił komendant Piłsudski zluzować częściowo oddziałami, na które napór nieprzyjaciela był dotąd mniejszy, częściowo zaś siłami, które dotąd nie brały udziału w boju.

Ogień huraganowy nie ustawał ani na chwilę, wobec czego manewru tego nie można było uskutecznić. Tymczasem koło godz. 7·30 po południu ruszyły się naprzód wielkie masy nieprzyjacielskiej piechoty, zachodząc na tyły 2-go batalionu VI pułku i V pułku. Oddziały te trzymały się do ostatniej chwili, wówczas jednak, kiedy grupy nieprzyjaciela zaszły zupełnie na tyły, tak, że dochodziły już na środek odcinka majora Fleszara — a więc sięgając obejściem daleko w głąb poza oskrzydlany oddział — 2-gi batalion VI pułku i V pułk musiał się cofnąć.

Zajęto ostatnią linię obronną, opartą o lasy i wzgórza. Lukę, powstałą z wycofania batalionów V i VI pułku, obsadziły szybko, nawiązując łączność, ostatnie rezerwy, a mianowicie cztery szwadrony I i II pułku ułanów, kompania saperów I brygady i kompania techniczna Legionów.

Wycofanie się zmęczonych dwudniowym bojem oddziałów odbyło się w zupełnym spokoju i porządku, w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem. Niektóre kompanie z miejsca zbiórki odrazu ruszyły z powrotem do pierwszej linii, bez chwili odpoczynku. Można było podziwiać hart, siłę i wytrwałość, z jakimi żołnierze już pewni odpoczynku zawracali z powrotem na stanowiska.

Pożar płonący na opuszczonych pozycyach przyświecał nowemu rozmieszczeniu oddziałów. O świtaniu leżała już naprzeciw nieprzyjaciela o kilkaset kroków od dawnej wyciągnięta nowa do boju gotowa linia. Już wracały patrole z jeńcami, którzy zeznawali zgodnie o przygotowaniach nowego masowego ataku.

Trzeci dzień bitwy zapowiadał się więc równie krwawo, jak pierwszy i drugi. Rosyanie przystępowali, po swych ogromnych stratach, z nowemi siłami do szturmu. I i III brygada Legionów, walczące ramię o ramię, czekały nieprzyjaciela na pozycyach obronnych, z wszystkiemi rezerwami wciągniętemi już w linię.

Kanonada na morzu Północnem.

Kolonia, 20 lipca.

„Kölnische Ztg“ donosi z Kopenhagi: Wedle depeszy z Christiansundu w południowej Norwegii, słychać tam wyraźnie silną kanonadę, przy której rozróżniać można poszczególne strzały. Wzdłuż wybrzeża w kierunku Ulvoesund powoli unosił się „Zeppelin“, który koło południa zniknął nad morzem.

Briand o kampanii zimowej.

Berlin, 20 lipca.

„Vossische Zeitung“ donosi via Amsterdam z Londynu: Briand dał zapewnienie na tajnem posiedzeniu senatu, że zawiadomi na czas Izbę deputowanych i senat w razie, jeżeliby nowa kampania zimowa była konieczną. Dodał, że sojusznicy nie uważają tej kampanii za konieczną.

W sprawie pożaru zamku Tatoi.

Berno, 20 lipca.

(BK). Pisma paryskie donoszą, że dochodzenia wykazały, iż **przyczyna pożaru w zamku Tatoi nie była przypadkową.**

Car, jako grosista winny.

Frankfurt, 20 lipca.

„Frankf. Ztg.“ donosi: Odkąd w Rosyi obowiązuje zakaz wódczany, wzmógł się znacznie popyt na wina. Import win zagranicznych: francuskich, włoskich itp. wobec trudności komunikacyjnych ustał nieledwie. Skutkiem tego wzrosło zapotrzebowanie na wina krajowe. Tu zaś największym producentem jest tzw. „Udielnoje Wiedomstwo“, czyli zarząd olbrzymich dóbr carskich apanażowych, mających między innemi rozległe winnice na Krymie i Kaukazie.

Ów zarząd pospieszył wyświdrować ceny na wina, dawniej traktowane jako poślednie. S u t o z a r a b i a n a t e m s z k a t u ł a c a r s k a. Ale i urzędnicy apanażowi nie zapominają o sobie. Zasypywani teraz zamówieniami, wymuszają dla siebie „porękawiczne“ wysokości 10 do 15% wartości zamówienia.

Kto odmawia im tej „premii“ nie dostaje wina wcale, lub znajduje w swojej pace znaczną ilość... flaszek rozbitych.

Tak korzystają car i jego słudzy z „otrzeźwienia“ Rosyi.

Rada ministrów w rosyjskiej głównej kwaterze.

Berliński „Lokalanzeiger" donosi ze Sztokholmu:

W kwaterze głównej cara odbyła się świeżo rada ministrów. Obradowano nad kwestyą dowozu dla wojska. Minister komunikacyi Trepow dowodził, że przewóz amunicyi jednotorową koleją z Archangielska do Moskwy stwarza niezwykłe trudności. **Zdolność przewozowa kolei** wynosi ledwo **piątą część spotrzebowywania amunicyi.** Ruch tamują też olbrzymie transporty rannych. Z frontu do Kijowa **odchodzi dziennie 50 pociągów z rannymi.** Pułki kolejowe wcielono przeważnie do linii...

Minister wojny Szuwajew gwałtownie uderzył na Trepowa. Wojska — podnosił — popadły w niebezpieczeństwo skutkiem nieładu kolejowego. Z powodu lichej aprowizacyi osłabł nastrój żołnierzy w ostatnich tygodniach. Kierownictwo armii nie może opracowywać żadnych planów, o ile zaopatrywanie wojsk nie będzie zabezpieczonem.

Sazonow referował protest rumuński z powodu zatrzymanej przez Rosyę amunicyi, która była przeznaczoną dla Rumunii.

Minister wojny Szuwajew oświadczył, że choćby z tego powodu **o wydaniu tej amunicyi nie może być mowy, ile że została już wręczoną różnym oddziałom wojsk.**

Rada ministrów nie mogła dojść do żadnego pozytywnego rezultatu...

Po odjeździe innych członków gabinetu pozostali Sazonow, Szuwajew i Trepow dla dalszych narad.

„Frankfurter Zeitung" reprodukuje w tej samej sprawie wiadomość dziennika petersburskiego „Birżewyja Wiedomosti", który podaje, iż 13 b. m. powrócili do Petersburga ministrowie z głównej kwatery wojennej — z wyjątkiem Sazonowa, Szuwajewa, Trepowa i Chwostowa, którzy zostać mieli dla składania regularnych raportów tygodniowych.

O treści narad dziennik rosyjski, rzecz jasna, nic nie wspomina.

Zakaz dostarczania lekarstw Austryi.

Waszyngton, 20 lipca.

(Biuro Reutera). Sekretarz państwa Grey wystosował do Stanów Zjednoczonych Ameryki notę, w której odmawia pozwolenia na dostarczanie amerykańskich artykułów Czerwonego Krzyża i **artykułów lekarskich Austro-Węgrom i Niemcom.** Grey przeczy temu, jakoby blokada koalicyi sprzeciwiała się konwencyi genewskiej, co do której postanowień Anglia ściśle zawsze się stosowała. Niema powodu przypuszczać, żeby w Niemczech i Austro-Węgrzech panował brak artykułów Czerwonego Krzyża. Raczej jest powód do przyjęcia, iż sprawa ma się przeciwnie. Ale jeżeli taki brak istnieje, to przypisać to należy okoliczności, iż mocarstwa centralne materyałów, o które tu chodzi, używają do innych celów i gdyby im dostarczono nowych zapasów, to nie wyszłoby to na korzyść chorych i rannych, lecz dostarczyłoby się tym mocarstwom tylko materyału dla celów wojennych. Rząd angielski wobec tego nie może też dopuścić do stworzenia takiego precedensu, jaki proponuje amerykański Krzyż Czerwony, mianowicie ustanowienie komisyi nadzorczej.

Komunikat rosyjski.

(BK) Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 17 lipca po południu:

W okolicy na wschód i południowy-wschód od Świniuch wojska generała Sacharowa przełamały opór nieprzyjaciela. W bitwie koło wsi Pustomyty (10 klm. na południowy-wschód od Świniuch) wzięliśmy do niewoli przeszło 1000 niemieckich i austryackich żołnierzy. Zdobyliśmy 3 lekkie i 2 ciężkie działa, jako też karabiny maszynowe i wiele innego łupu. W tych walkach odniósł ranę w nogę generał Włodzimierz Dragomirow, odłamkiem szrapnela. — W okolicy dolnego biegu Lipy atak nasz postępuje skutecznie naprzód. Nieprzyjaciel stawia tutaj zacięty opór. W walkach w tej okolicy wojska nasze wzięły do niewoli 226 oficerów, 5872 żołnierzy, zdobyły 24 dział, w tem 12 ciężkich, oraz 14 karabinów maszynowych, kilka tysięcy karabinów i wiele innego materyału. Wzięliśmy tutaj także do niewoli jeszcze 51 oficerów i 2165 żołnierzy. Ogólna liczba pojmanych w dnia 16 lipca do niewoli wzrosła do 317 oficerów i 12.637 żołnierzy. Łup wzrósł na 30 dział, w tem 17 ciężkiego kalibru. W kierunku ku Kirlibabie na granicy transylwańskiej wojska nasze obsadziły szereg nowych wzgórz. W okolicy Rygi po obu stronach toczono walki, mające dla nas przebieg korzystny. Zdobyliśmy rowy nieprzyjacielskie i wzięliśmy jeńców.

Wydawanie zaliczek.

Z powodu wydania przez komendę twierdzy przepisów, uchylających zeszłoroczne zasady, na mocy których uregulowane zostały przepisy o pozostaniu w twierdzy na wypadek jej zagrożenia, zarząd miasta w trosce o dobro mieszkańców miasta uważa za rzecz w obecnych czasach najniezbędniejszą, aby utrzymać możliwie wielkie, a różnorodne zapasy żywności. Zapasy te będą wydatną pomocą dla tych, którzy na wypadek — nieprawdopodobnego zresztą — ponownego zagrożenia miasta od nieprzyjaciela, uzyskają od władz wojskowych prawo pozostania w mieście, jak i dla tych, którzy będą zmuszeni opuścić miasto.

W tej myśli wydał magistrat obwieszczenie, podające szczegóły wydawania zaliczek. Według tego obwieszczenia zaliczki będą wydawane przez cały sierpień podług nazwisk w porządku alfabetycznym.

Każda z osób, która pragnie podjąć złożoną zaliczkę, musi w jednem z poniżej wymienionych biur otrzymać asygnatę na zwrot zaliczki do miejskiej Kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej, mieszkańcy zaś dzielnicy Podgórze do głównej Kasy miejskiej w Krakowie.

Dla wydawania powyższych asygnat na zwrot zaliczek będą utworzone cztery biura, a mianowicie:

1) Przy ulicy św. Jana L. 13, dla mieszkańców dzielnicy IV, V, VI, XVIII, XIX i XX.

2) Przy placu WW. Swiętych L. 6 (pałac Laryssa) oficyny I p., dla mieszkańców dzielnicy VII, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI i XVII.

3) Przy ulicy Orzeszkowej L. 5 w dzielnicy Kazimierz, dla mieszkańców dzielnicy VIII, IX, X i XXI.

4) W głównym gmachu magistratu przy placu WW. Swiętych L. 2, oficyna na parterze, na prawo (biuro legitymacyjne magistratu dla spraw ewakuacyjnych), dla mieszkańców dzielnicy I, II i III, oraz mieszkańców dzielnicy XXII Podgórze.

Każdy, zgłaszający się o wydanie asygnaty na zwrot zaliczki w jednem z czterech powyżej wymienionych biur, ma przynieść z sobą żółty kwit Kasy oszczędności, jako poświadczenie złożonej zaliczki i własną książeczkę legitymacyjną. Mieszkańcy dzielnicy Podgórze mają przynieść książeczki wkładkowe na złożone zaliczki.

Z asygnatami, wystawionemi przez biura magistratu, należy udać się do miejskiej Kasy oszczędności przy ulicy Szpitalnej, która po zatrzymaniu żółtego kwitu i asygnaty wyda kwotę zaliczki.

Dla mieszkańców dzielnicy Podgórze wyda zaliczkę za zwrotem książeczki wkładkowej i przy odebraniu asygnaty główna Kasa miejska w Krakowie.

Pieniądze złożone w formie zaliczek przez mieszkańców miasta, a uzupełnione własnymi funduszami gminy, dostarczyły magistratowi kapitału obrotowego, który umożliwił szerszą akcyę gminy w sprawie aprowizacyi miasta i przyczynił się do stałego dostarczania ludności za pośrednictwem sklepów miejskich różnych artykułów spożywczych i gospodarczych oraz węgla.

Dotychczasowy obrót kasowy w magazynach gminy od początku wojny osiągnął sumę 27,576.339 koron.

Akcyę powyższą będzie mógł magistrat w dotychczasowym rozmiarze prowadzić tylko wtedy, gdy kapitał obrotowy nie zostanie nagle umniejszony o część, uzyskaną z zaliczek wpłaconych przez mieszkańców Krakowa.

Z tego powodu prezydyum miasta, mimo gotowości zwrotu zaliczek, zachęca w interesie publicznym każdego, kto tylko może, aby nadal zaliczkę swoją zostawił w miejskiej Kasie oszczędności względnie w kasie miejskiej, gdyż w ten sposób ułatwiona będzie dalsza aprowizacyjna działalność gminy, wskazana ze względu na czasy wojenne i potrzebę mieszkańców miasta, dla których gmina ustawicznie utrzymuje bardzo znaczne zapasy żywności w swoich magazynach, przyczem jednak nadmienia się, że pozostawienie wkładki nie nadaje właścicielowi tejże prawa na pozostanie w twierdzy na wypadek jej zagrożenia.

Od pozostawionych zaliczek liczyć się będą od 1 sierpnia b. r. odsetki według stopy 5%, które wypłacone zostaną równocześnie przy zwrocie kapitału.

Zaliczki pozostawione do dalszej aprowizacyjnej działalności gminy zwrócone zostaną:

1) Natychmiast w razie zarządzenia ponownej ewakuacyi miasta — tym osobom, które będą musiały opuścić miasto.

2) Bezzwłocznie we wszystkich wypadkach wyjazdu z Krakowa z powodu przesiedlenia się, nieprzyjęcia zgłoszeń, odejścia do wojska, odejścia ze służby, śmierci uprawnionego, zubożenia i t. p.

3) Poza tem we wszystkich innych przypadkach w dwa miesiące po ukończeniu wojny.

Asygnaty na zwrot zaliczek w wypadkach przewidzianych w poprzednich ustępach pod 1) do 3) wydawać będzie, jak dotąd, biuro legitymacyjne magistratu w gł. gmachu magistratu w oficynach, na parterze na prawo.

Do biura legitymacyjnego magistratu zwracać się należy także na wypadek zagubienia kwitu Kasy oszczędności lub książeczki wkładkowej na złożoną zaliczkę w dzielnicy Podgórze.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 20 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej celem wyboru prezydenta miasta oraz pierwszego i trzeciego wiceprezydentów odbędzie się prawdopodobnie we czwartek 27 b. m.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtarza nasza opera Roberta Planquetta „Dzwony z Corneville" 4-aktową komiczną operetkę. — Jutro teatr zamknięty, a w sobotę przypomni się naszej publiczności sopranistka p. Ada Sari. Na pierwszy występ obecnej gościny obrała artystka popisowe swe partye w „Opowieściach Hoffmana". P. Ada Sari śpiewa wszystkie trzy główne partye, obok Olimpii także Giuletty i Antonii.

W niedzielę „Faust" z p. Adą Sari jako Małgorzatą i Leonem Geitlerem w partyi Fausta.

W sprawie zamykania sklepów. C. i k. komenda twierdzy w Krakowie zawiadomiła Izbę handlową i przemysłową, iż z dniem dzisiejszym zarządzonem zostało zamykanie sklepów w Krakowie o godz. 7 min. 30 wieczorem. Zarządzenie to obowiązuje do końca sierpnia b. r.

Sprzedaż drobiu. Z powodu żniw zmniejszył się znacznie dowóz drobiu na targi tutejsze, a wskutek tego i ceny drobiu znacznie się podwyższyły. Aby zapobiedz brakowi i podwyższeniu cen, miejskie biuro aprowizacyjne zakupiło znaczne ilości drobiu w Królestwie Polskiem i rozpocznie sprzedaż w kramie przy placu Jabłonowskich w piątek dnia 21 b. m.

Zmarł w Moskwie, jak dochodzi stamtąd wiadomość, były wybitny artysta teatru krakowskiego, a następnie Teatru Polskiego w Warszawie, Maksymilian Węgrzyn. Śmierć zaskoczyła go na obczyźnie, gdyż Warszawę musiał po wybuchu wojny opuścić, jako obywatel austryacki.

Wieści z Warszawy. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" donosi z Warszawy: Rada główna opiekuńcza stanęła na gruncie niezależności i zwierzchnictwa Rady szkolnej w sprawach oświecenia. — Radca von Kries stanowisku temu się przeciwstawił, mówiąc w rozmowie z jednym z kierowników R. G. O., iż „dopóki władze okupacyjne mają główne kierownictwo, nie mogą zważać swych kompetencyj. **Jest to jednakże tylko forma — w istocie rzeczy będziecie zupełnie samodzielni".** Wreszcie radca v. Kries napomknął, że niebawem stosunki ułożą się zasadniczo inaczej, jest to więc stan przejściowy.

Po wyborach z VI. kuryi w Warszawie.

Cyfry, dotyczące wyborów z VI., powszechnej, kuryi do Rady miejskiej w Warszawie, pozwalają na parę wniosków co do siły poszczególnych obozów politycznych, opierających się o szerokie masy ludności pracującej, specyalnie zaś co do wpływów partyj socyalistycznych.

Jak wiadomo, proletaryat Królestwa Polskiego, a więc i Warszawy rozbity jest na szereg organizacyj, skupiających się w dwóch obozach: socyalistycznym i niesocyalistycznym. Ten ostatni jest reprezentowany przez Chrześcijańską Demokracyę, skupiającą najbardziej zacofane żywioły robotniczo-rzemieślnicze i Narodowy Związek Robotniczy (N. Z. R.), odłam robotniczy radykalny pod względem narodowym, często dość radykalny i społecznie, ale nie decydujący się dotychczas na konsekwentne zajęcie stanowiska klasowego. Przed wyborami do Rady miejskiej obydwa te odłamy zawarły kompromis i weszły w porozumienie z prawicowym Centralnym narodowym komitetem wyborczym, który tą drogą poparł blok Ch. D. i N. Z. R. głosami wszystkich ulegających jego komendzie żywiołów.

To utrudnia zoryentowanie się w siłach poszczególnych odłamów niesocyalistycznego obozu robotniczego, zwłaszcza, że jeszcze nie wiemy, kto z siedmiu radnych, wybranych na listę N. Z. R. i Ch. D., należy do jednej z tych organizacyj, kto do drugiej, kto zaś jest endekiem lub bezpartyjnym.

Natomiast porównanie sił poszczególnych odłamów obozu socyalistycznego da się przeprowadzić z łatwością. Na gruncie Warszawy istnieje pięć organizacyj socyalistycznych: P. P. S. (organy „Jedność Robotnicza“ i „Do czynu“), socyaldemokracya—zarządowcy (organ „Nasza Sprawa“), socyaldemokracya—rozłamowcy (organ „Nasza Trybuna“), lewica (organu własnego niema), Bund (organ „Lebensfragen“).

Przy wyborach P. P. S. wystąpiła samodzielnie, dwa odłamy socyal-demokracyi wystawiły wspólną listę, lewica wysunęła listę wspólną z „Bundem“. W rezultacie P. P. S. otrzymała prawie tyleż głosów, co cztery inne odłamy socyalistyczne razem — 5916 (tamte 6342, w tem lewica razem z „Bundem“ 3711 głosów, socyal-demokracya obydwóch odłamów — 2631). Najsilniejszą więc socyalistyczną partyą robotniczą jest P. P. S., najsłabszemi grupy esdeckie.

Co do liczby radnych w VI kuryi, to P. P. S. będzie miała dwóch, oba odłamy socyal-demokracyi jednego, lewica wraz z „Bundem“ też jednego. Właściwie mówiąc, reprezentanta własnego będzie miał tylko jeden odłam socyaldemokracyi, t. zw. „rozłamowcy“ — garbarza Jana Kronberga. „Bund“ natomiast będzie zupełnie pozbawiony reprezentanta, gdyż radnym z bloku lewicy i „Bundu“ jest lewicowiec, inżynier Józef Ciszewski.

Poza 2 mandatami, zdobytymi w VI kuryi, P. P. S. posiadać będzie około 5 reprezentantów z kuryj innych.

Po dniach krwi i chwały.

Dniami krwi i chwały były, jak to widać plastycznie ze szczegółowych opisów — a przed nimi już wyrozumieć było można z mnogich rozkazów pochwalnych — niedawne walki Legionów z nacierającą na nie olbrzymią nawałą rosyjską.

Wśród słów uznania dla Legionów, specyalną nutą zatrzymanego w pamięci koleżeństwa bojowego odznaczała się depesza gen Gerocka — po wyczytaniu przezeń pochwalnego zwrotu o Legionach w komunikacie austryackim.

Nazwisko tego generała niemieckiego — dodamy nawiasowo — nikomu z czytelników nie wydało się obcem: w czasach właśnie, gdy część Legionów walczyła w związku z jego armią niejednokrotnie widniał jego podpis pod rozkazami dziennymi, podnoszącymi waleczność legionową.

Krwawemi były te walki, ale żołnierz czuł, jak wszystkie najgroźniejsze niebezpieczeństwa dzielą wraz nim jego przełożeni. Wszak widać to i stąd, jak względnie najobfitszą daninę krwi złożyło ciało oficerskie.

Z 7 komendantów pułkowych trzech odniosło rany teraz (a dodajmy dwaj: Żymirski i Roja dawniejszymi czasy — jak wiadomo — z ran się leczyli).

Wśród poległych znaleźli się oficerowie, wróżący tak świetne nadzieje, tak dzielni — jak np. Wyrwa lub Sław i inni.

Ubyć miał od kuli, jak z różnych stron donoszą, porucznik Włodzimierz Konieczny, wybitny wśród młodszej generacyi rzeźbiarz. Ludzi zapału, ludzi talentu straciło społeczeństwo, niestety, tylu...

Ale nad bohaterskiemi czynami i cieniami zmarłych unoszą się wspomnienia, które przeżywają najdłuższy żywot ludzki, które nieraz w przędzę legendy przechodzą, i tworzą dla dalszych pokoleń wzór i podnietę do czynów chlubnych. Jedyna to pociecha w sensie społecznym nad ich nieodżałowanemi mogiłami.„

Wszak i wielu z tych, co teraz polegli, przyświecały bohaterskie czyny poprzednich generacyj — częstokroć rodowe tradycye walk o wolność Polski.

Do Legionów zwykliśmy dziś przykładać miarę przedewszystkiem ich doniosłości politycznej — bośmy współcześni chwili ważnej, przełomowej, oczekujący, że te czyny nie przejdą bez wpływu dla sprawy polskiej.

Ale Legiony mają i działanie wychowawcze nietylko dla przyszłych pokoleń, które w ich bojach znajdą dalszy rozdział długiej polskiej epopei, z walk o wolność osnutej, lecz i doraźnie działają na szerokie koła w sposób, który nieraz daje się zupełnie jasno uchwycić.

Oto mamy przed sobą nekrolog dzielnego żołnierza I brygady, Miatkowskiego Artura, który męstwem dosługuje się szarży kaprala.

Końcowe zdania tego wspomnienia pośmiertnego brzmią:

„Z całej korespondencyi widać, jak dalece ten „kochany żołnierz“ — tak brzmią stale intytulacye listów — stawał się dla dalekiej rodziny, przez cześć i miłość dla niego żywioną, regulatorem życia, mimowolnym wychowawcą młodszego rodzeństwa, jak zbierał się kapitał moralny, którym żyć miało później całe, niejedno może nawet pokolenie.

Dlatego w żalu za takim „kochanym żołnierzem“ współczuć będzie rodzinie każdy, ktò w takim młodym bojowniku kocha najlepsze zadatki duszy polskiej“.

Oto splot przeróżnych myśli, które nasuwają bohaterskie walki Legionów — pomnożycieli sławy i nadziei polskich, spadkobierców dawniejszych bojowników za wolność.

Ziemia nasza a przemysł naftowy.

II.

Ropa naftowa ustawowo jest własnością właściciela powierzchni. Właściciel gruntu — chłop czy obszarnik, może zabronić nawiercenia i najbogatszych pokładów naftowych, nawet w czasach największej potrzeby, albo może rozpocząć wiercenie w chwili, gdy nadmiar wydobytej ropy stanowi istną klęskę gospodarczą. Może eksploatować lub nie eksploatować, kiedy i jak mu się podoba, może eksploatacyę pozostawić komu mu się żywnie podoba.

Za pozwolenie eksploatacyi ropy zastrzegają sobie właściciele gruntów pewien udział w produkcyi bez względu na jej koszta, tak jak ropę wydobywa się z kopalni. Ten udział nazywa się bruto. Udziały bruta oddzieliły się zupełnie od własności ziemi, można je kupić lub sprzedać w całości lub w cząstkach, jak metr sukna lub kilka metrów sukna. Powstał zawód brutowców — związek brutowców z dyrektorami, biurami, prezesami, własnymi posłami, drogą pokrycia ich kosztów wyborczych, giełdą brut i t. d. W pismach naftowych czytać można o kupnie pół czy ćwierć procentu bruta, tej czy owej kopalni. Ceny bruta rosną i spadają, stają się przedmiotem spekulacyi, drogą wciągania szerokich warstw społeczeństwa do gry naftowej, do eksploatacyi kieszeni naiwnych, miast ropy z terenów naftowych.

Przez nadanie właścicielowi prawa nad wnętrzem ziemi, wciągnięto do przemysłu naftowego czynnik wpływowy, a nie przemysłowy, nie mający stałego zainteresowania w położeniu przemysłu, stateczności produkcyi, rozłożeniu jej na długie lata, niezainteresowany w przemyśle przetwórczym. Jedyny interes brutowca, to cena procentu bruta.

Brutowiec właściciel powierzchni dostaje udział swój w produkcyi bez pracy, bez ryzyka, bez trosk, bez tego wszystkiego, co w gospodarce kapitalistycznej obudza szersze i trwałe zainteresowanie, czyni gospodarkę kapitalistyczną możliwą i znośną ze stanowiska interesów ogólnych.

Brutowiec spekulant, to gracz w loteryę brutową, wnoszący w przemysł naftowy niepokój, niepewność i anarchię.

Panowanie obu typów brutowców, to naoścież otwarte wrota dla zagranicznego kapitału, dla wszelkiego autoramentu rycerzy przemysłu, dla żoberów giełdowych. Stosunki anarchiczne i anormalne nie dadzą się wytłumaczyć bez wyzucia społeczeństwa z praw górniczych do olejów skalnych i nie dadzą się uporządkować bez wprowadzenia społeczeństwa w zabrane mu niesłusznie prerogatywy.

Dziwnym sposobem p. Lewakowski na anomalii górniczej prawa właściciela gruntu do ropy pokłada wszystkie nadzieje kraju tak, jak do niedawna nafciarze wszystkie nadzieje pokładali w kapitale obcym.

Istniała droga niedopuszczenia kapitalistów zagranicznych do przemysłu naftowego, droga nie sprzedawania mu, mimo hojnych ofert, zakładów przemysłowych. Droga ta okazała się właścicielom niedogodną. Jest druga — tej p. Lewakowski widzieć nie chce, czy też nie widzi. Droga, dająca wszelką pewność, dająca krajowi znaczne dochody, a przemysłowi szerokie podstawy i pomyślny rozwój. Droga prosta, łatwa, sama się nasuwająca, istne jajo Kolumba: Przywrócenie **krajowi**, wedle wszelkich pojęć prawnych i zasad gospodarki społecznej, należne mu wyłącznie prawo do poszukiwania i wydobywania ropy.

Zasada ta zgodną jest z panującą kapitalistyczną, indywidualistyczną gospodarką, mającą tyle cech dodatnich w oczach tych wyjątków, którzy na niej dobrze wyszli, a daje możność krajowi kierowania przemysłem naftowym w granicach dla kraju nieodzownych.

Budżet krajowy automatycznie uregulowałby się, jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej, deficyt zniknąłby, dodatki do podatków zmalałyby, a byłoby dosyć pieniędzy na europejskie szkoły i szpitale w kraju.

W tym roku bruta przedstawiają wartość 24 milionów koron; gdyby sejm był wczas sięgnął po swe słuszne i należne prawa w przyznanej mu przez państwo dziedzinie górnictwa naftowego, dochody te wpływałyby do kas krajowych.

Nie chcę wdawać się w rekryminacye, ale dla przyszłości, o ile nie pozwolimy, by państwo nas uprzedziło, ukrajowienie prawa poszukiwania wydobywania ropy jest jedyną drogą zapanowanie nad przemysłem naftowym.

Wtedy jedynie nada kraj przemysłowi charakter dla kraju dogodny; przy nadawaniu przedsiębiorcom prawa wiercenia będzie mógł poczynić wszelkie zastrzeżenia, dzisiaj przez p. Lewakowskiego — liczę — i jego przyjaciół nawet uznawane. Kraj, a przez kraj społeczeństwo, stałoby się panem przemysłu naftowego, kopalnianego i przetwórczego.

Artykuł p. Lewakowskiego zachęca do szczegółowej polemiki, do wytoczenia szczegółowych

argumentów i dowodów cyfrowych. Rozmiary „Naprzodu“ zmuszają mnie jednak do powściągliwości. Dla charakterystyki zacytuję dosłownie jedno zdanie artykułu.

P. Lewakowski jest zdania, że: od przedhistorycznych czasów podstawą etycznych stosunków między ludami było niezachwiane pojęcie własności prywatnej, ona daje człowiekowi zachętę do dalszej pracy, ona tworzy rodzinę i narody, a ze wszystkich dóbr doczesnych najdroższą własnością jest ziemia, jej bronić przed wszelkiemi ograniczeniami należy.

Ustęp ten jest poetyczną ozdobą bogatego i tak w poezyę artykułu.

Paradoksy historyczne, socyologiczne i ekonomiczne należy uważać za *licentia poetica*, dla średnio wykształconego czytelnika łatwo dostrzegalne. Rzeczywiste tendencye artykułu streszczam w zdaniu: p. Lewakowski żąda uporządkowania przemysłu naftowego przez uświęcenie anarchii, obrony interesów kraju przez wyzucie kraju z przyrodzonych, że tak powiem, praw. Są to drogi zawiłe i bardzo pośrednie — kraj znajdzie drogę jasną i prostą.

Herman Diamand.

Nowe zdemaskowanie serbskiej polityki mordu.

Półoficyalny „Pester Lloyd“ podaje następującą depeszę:

Przy wzięciu Niszu przez Bułgarów znaleziono w serbskiem archiwum państwowem spory plik, tyczący planu zamordowania arcyksięcia-następcy tronu Franciszka Ferdynanda, wraz z nazwiskami uczestniczących oficerów serbskich. Te nazwiska zakomunikowano owym obozom jeńców, które posiadały oficerów serbskich.

Tak udało się w obozie jeńców w Grödig koło Salzburga wykryć pułkownika serbskiego Radovicza, jako współwinnego zamordowania arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

Przesłuchanie wydało kompletną pewność. Pułkownik Radovicz został natychmiast aresztowany i niebawem przeprowadzony do więzienia garnizonowego w Salzburgu. Stanie on przed sądem wojennym w Sarajewie.

Pułkownik Radovicz należy do tych oficerów serbskich, którzy uczestniczyli też przy zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 20 lipca.

Urzędowo donoszą 19 lipca:

Zachodni teren wojenny: Wczoraj wieczorem w obszarze Sommy magdeburski pułk piechoty Nr 26 i pułk z Altenbergu w gwałtownej walce wydarły znów Anglikom wieś Longueval i przytykający do tej wsi od wschodu lasek Delville. Anglicy oprócz dużych strat krwawych stracili w jeńcach 8 oficerów i 280 żołnierzy. Pozostawili oni znaczną liczbę karabinów maszynowych w naszych rękach. Nieprzyjacielskie ataki na nasze stanowiska na północ od Ovillers, jak niemniej na południowy skraj od Pozieres, ubezwładniono już samym ogniem zamykającym dostęp; nie miały też one nigdzie najmniejszego powodzenia.

Na południe od Sommy nie udały się częściowe ataki Francuzów na północ od Barleux i koło Belloy, na innych miejscach nie wyszły one poza pierwsze stadyum.

Na prawo od Mozy czynił nieprzyjaciel dalej daremne wysiłki, zwrócone przeciw naszym stanowiskom na „Zimnej Ziemi“. Na północ od Ban de Sapt miało powodzenie przedsięwzięcie niemieckich patroli.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk marszałka Hindenburga: Na południe i na południowy wschód od Rygi nasze dzielne pułki złamały kilkakrotne ataki rosyjskie, wykonane znacznemi siłami, wśród niezwykle wysokich strat nieprzyjaciela.

Grupa wojsk marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Położenie na froncie nie zmieniło się. Nasze eskadry samolotów rzuciły skutecznie bomby na dworce kolejowe w Horodziejach i Pogorzelcach na linii kolejowej z Mińska ku Baranowiczom, przepełnionej transportami wojska.

Grupa wojsk generała Linsingena: Ożywiona po części czynność ogniowa nieprzyjaciela, szczególnie nad Stochodem i na zachód i południowy-zachód od Łucka.

Grupa wojsk generała hr. Bothmera: Nie było szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Atak hydroplanów niemieckich na Rewel.

Berlin, 20 lipca.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera ogłasza urzędowo 19 lipca:

Dnia 18 lipca rano zaatakowały niemieckie hydroplany bombami znajdujące się w porcie wojennym w Rewlu nieprzyjacielskie krążowniki, torpedowce, łodzie podwodne, oraz tamtejsze urządzenia wojskowe. Osiągnięto bezsprzecznie liczne celne rzuty na nieprzyjacielskie siły zbrojne (na jedną tylko łódź podwodną cztery) i wywołano w dokach wielkie pożary. Mimo silnego ostrzeliwania od strony lądu i mimo usiłowanego przeciwdziałania nieprzyjacielskich samolotów, powróciły wszystkie nasze hydroplany bez szwanku do sił zbrojnych morskich, czekających na nie u zatoki Fińskiej. Jakkolwiek siły te skutkiem bardzo wielkiej przejrzystości powietrza bardzo wcześnie były z lądu widziane i wywiad nieprzyjacielskich samolotów stwierdził ich obecność, nieprzyjacielskie siły zbrojne morskie wcale się nie ukazały.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Rokowania austryacko-niemieckie.

Wiedeń, 20 lipca.

(BK). W dalszym ciągu rokowań, które tutaj odbywały się w ostatnim tygodniu kwietnia b. r. z przedstawicielami rządu niemieckiego w sprawach natury gospodarczej, w ubiegłych miesiącach delegaci fachowi przedyskutowali w Berlinie szczegółowe kwestye techniczne.

W piątek 21 b. m. ponownie przybędą tutaj przedstawiciele rządu niemieckiego i na posiedzeniach, które się odbędą w ministerstwie spraw zagranicznych, toczyć się będzie w dalszym ciągu dyskusya nad rozmaitemi kwestyami natury cłowo- i gospodarczo-politycznej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).